

Polska Wersja, Łychy Łyk

Przyrzekam, że więcej nie będę
A potem zeruję butelkę
Wiem, że trochę to
Niepoważne, bo
Mam rodzinę i wyobraźnię
Pamięć dobra, ale krótka
Brak umiaru marny w skutkach

Jak maraton, to jak po trupach
Świt zastaje cię, ale chuj tam
Leczę rany gdzieś ze dwie doby
Kiedyś się będę z tego śmiał
Wtedy mówiłem tak porobiony
Kiedy ten bał się przedłużał
Bomba za bombą szła, pow pow
Dużo za dużo nie długo potrwał
Wszystko dla ludzi jest
Reset być musi
Bylebyś, mordo nie przeholował

Jestem facet, nie jakaś pipka
Lej do pełna mię tego drinka
Zawsze potęga jest po tym nawijka
I potem na scenie jest luz, nie napinka
Napie*ala cała publika
Na pełne gardła
ŁYCHY ŁYK!
Jutro będzie zdarty wokal
Zawsze mi ślą te DM'y

Jakiś niewyraźny na tych zdjęciach
Widać, że pewnie wypity
Jak się skończyło, to nie mam pojęcia
Wiem tylko, że rano obudził się ZŁY!
Nic nie pamięta i czacha mu pęka
Chyba za dużo wziął o łychy łyk
Następnym razem to weźmie do serca
Kac jest morderca, ale nie wstyd

Biorę
Łychy łyk
Miałem problem ale znikł
Jak mam żyć
No powiedz jak tak żyć
Dalej łyk
Łychy łyk
Chociaż zwykle ja nie z tych
Ja nie z tych
Lecz nie jest mi, ku*wa, wstyd
Wcale

Łychy, łychy łyk
Łychy, łychy łyk
Łychy, łychy łyk
Łychy, łychy łyk

Dzisiaj to mam wyje*ane
W tym tygodniu trenowałem boks
Dzisiaj tylko piję małe
Maks trzy małe, a nie balet, dość
Trzy wychlałem, się wygrzałem mocno
Patrzy na mnie się gdzieś Daniel z troską
Cola daj, puściła mnie oczko
I się kuła najeałem, pozdro

Bujam się jak bob smoke
O co ci chodzi
Chinol prosto na bit wchodzi nawet jak go znosi
Jano mordeczko nie musisz dwa razy prosić
Trzymaj, prosto do rąsi drina – to będzie twoja wina
Był spokój, ale go ni ma
Nie będzie dumna Paulina
Ona to dopiero mi da
Bo miała chłopca a ma mumię

Nie ma to jak robota na scenie
Ciężko na trzeźwo, kiedy mi każdy leje
Ty byś zaraz upadł na badeję
A ja ładuję baterię i znoszę te fanaberie
Nie łatwo mieć .. PLN
Mimo, że nawijam lekko tak jak Emenem
To dramatu komediami mimo, że wtedy jest beka
Bo rano się ta deprecha okaże problemem

Nie miałeś umiaru, no to teraz cierp
Ku*wa cierp
Na własne życzenie cierp, a yeah

Biorę
Łychy łyk
Miałem problem ale znikł
Jak mam żyć
No powiedz jak tak żyć
Dalej łyk
Łychy łyk
Chociaż zwykle ja nie z tych
Ja nie z tych
Lecz nie jest mi, ku*wa, wstyd
Wcale

Łychy, łychy łyk
Łychy, łychy łyk
Łychy, łychy łyk
Łychy, łychy łyk